

Iga Nyc

Wprost, 49/2006

Współczesny polski jazz ma twarz Leszka Możdżera. I to nie ze względu na wzbudzające sensację ekscentryczne fryzury czy fikuśne oprawki okularów pianisty. To właśnie Możdżer sprowadzając pod strzechy ów rodzimy jazz, spopularyzował go. I chociaż jego muzyce nie można przykleić modnej etykiety smooth, to i tak słucha się jej lekko, miło i przyjemnie. Bo Możdżer ma talent do łączenia wysublimowanej treści z wpadającą w ucho formą. Szczyt tej umiejętności osiągnął w triu z Larsem Danielssonem i Zoharem Fresco. Już poprzedni album stworzony wspólnie ze szwedzkim kontrabasistą-wiolonczelistą i śpiewającym izraelskim perkusistą wysoko ustawił poprzeczkę - zdobył podwójną Platynową Płytę. "Between us and the light" odniesie jeszcze większy sukces. To album nastrojowy, subtelny, ale wyrazisty. Brzmi klasycznie, bez udziwnień i zbędnych kombinacji. Wszystkie utwory tworzą spójną całość. Trio Możdżer/Danielsson/Fresco serwuje finezyjną dźwiękową ucztę doprawioną orientalnymi zaśpiewami. Album potwierdza, że Możdżer, mimo jego ostatnich skoków w bok i eksperymentów z muzyką estradową, wypada najlepiej jako pianista jazzowy. Zadowoli każdego, poza fanatycznymi purystami.